

TADEUSZ ZUBIŃSKI

Z mojego kąta świata

Coś ze starych kalendarzy. Lamus, ale sympatyczny. Otóż już 17 września 1932 roku otwarto połączenie lotnicze Warszawa-Ryga. Linie lotniczą Warszawa-Wilno-Ryga-Tallinn obsługiwał trzy razy w tygodniu ośmioosobowy samolot Fokker PLL LOT. Przelot do Rygi trwał wtedy prawie 5 godzin, cena biletu wynosiła zaledwie 56 latów, gdy cena na miejsce sypialne w pociągu II klasy na tej samej trasie wynosiła 68 latów. Dziś lat to 5,6 PLN.

Ledwo weekend w Jurmala nad morzem w listopadzie okazał się bardzo ożywczy i obiecujący, a tu już przyszły święta najpierw katolickie, po nich szykują się prawosławne, czyli wszystko będzie podwójnie, toast na nowy rok też wznieśliśmy dwukrotnie.

Wkrótce spadnie prawdziwy inflancki śnieg i tak się stało, zima się sprawdza. Ryga już została bosko iluminowana, a w domach jeśli choinka to tylko żywa jodełka. Ufam, że uszczęśliwi nas solidne mrozy i można będzie przechodzić Daugawę po lodzie, i przejechać się kuligiem po łatgalskich lasach, w scenerii i w atmosferze, jak z sienkiewiczowskiego Potopu. Ja jak się rozdokazujemy, kto wie, może zajedziemy pod osobisty chutor Pana Boga. Tak, bo to prawda, że osobiste gospodarstwo Pana Boga zlokalizowane wciąż jest na Inflantach. Dla dociekliwych podaje przybliżony jego adres: Łatgalia, gmina Kantieki, jadąc z Jakubowa do Rzeżycy na jakimś 75 kilometrów należy skręcić w lewo.



Piękna Łatgalka z Atassiene

Święta były jak to święta, przeszły ale koniecznie musiały na stole, na białym obrusie znaleźć się ona – prześwietna kutia. Kutia to jedna z kresowych nazwa wieczerzy wigilijnej albo właśnie ta potrawa-legenda, w kraju poza obrzeżami tzw. Wschodniej Ściany zupełnie nieznaną. Podaje przepis na kutię kresową w wersji inflanckiej, bo jest jeszcze wersja galicyjska. Bierzymy ¼ litra pszenicy – omielonej, ostatecznie może być pęczak. Moczymy przez 24 godziny w woreczku z gazy. Następnie trzeba

pszenicę sparzyć wrzątkiem, i obgotować na wolnym ogniu przez chwilę. Kolejny etap: podkręcamy ogień i pszenicę rozgotowujemy, ale nie wolno przypalić, trzeba dolewać wody, aby przez cały czas ziarno ją chłonęło, no i mieszać, mieszać na Boga. Bo przypalona pszenica nadaje się wyłącznie do wyrzucenia. Pszenica musi być miękka i rozklejona. Kolejny składnik to mak. Pół litra maku zalewamy wodą i odstawiamy na noc. Rano w tej wodzie mak gotujemy. Potem go trzykrotnie mielimy przez maszynkę, ucieramy z miodem, (można ewentualnie dosypać odrobinę cukru waniliowego). Dodajemy: posiekane orzechy najlepiej laskowe, ale można i włoskie, słodką śmietankę, startą skórkę z cytryny, można też inne bakalie, ale ostrożnie z tą szczodrością, bo łatwo przedobrzyć. Tak przyrządzony mak łączymy z pszenicą i dokładnie całość mieszamy. Kutię podajemy oziębioną – pychota gwarantowana w stylu sarmackim retro, a przy okazji koleżanki, te bardziej modern jasny szlag trafi.

Jeden z moich bohaterów literackich: Nikodem Dyżma przed wojną chadzał do cyrku na walki francuskie, a ja już znacznie kameralnie udałem się na występ ukraińskiego cyrku liliputów „Radosna Planeta”. Trzej mężczyźni, trzy kobiety w wersji mikro, trzy psy – dwa pudle, trzeci chyba mieszaniec spaniela plus 5 gołębi – w standardowych gabarytach dało znakomity półtoragodzinny show. Podobało mi się, choć nie powinno, gdyż jak powiadają Rosjanie: kto służył w armii, ten się w cyrku już nie śmieje.

W okresie świąt i początku Nowego Roku z uwagi na prawie jesienną pogodę czyli bez mrozu i opadów ulica Czaksa¹ – ruchliwa bo przelotowa arteria stolicy, która jest tradycyjnym miejscem pracy ryskich pań lżejszych obyczajów, których towarzystwo intymnie jest wyceńnione na godzinę na 15 latów, ale można się targować, gdyż oferta pań i asortyment usług są ogromne, znacznie w okresie świąt uaktywniła się. Dla szczegółarzy i tych zdeterminowanych wyjątkowo podaję, że krzyżująca się z ulicą Czaksa ulica pod szacownym wezwaniem świętej Gertrudy także stała się polem działalności ryskich cór Koryntu, ale już z mniejszą tradycją w tym zakresie, że tak się ogólnie wyrażę. A tak historycznie, jeszcze coś też z półświatka: otóż szopkami, do dziś dnia ryska żulia nazywa muzyków np. w restauracjach no i ulicznych grajków.

W tygodniu pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem wybuchła afera przemytnicza. Otóż litewskie bobry doskonale przysłużyły się litewskiemu fiskusowi ujawniając przemyt papierosów z Białorusi drogą rzeczczą. Po prostu pracowite gryzonie przegryzły skrzynie ze szmugłem, splawione pod legalnym transportem drewna i te wszystkie znakomite podróby malboro itp. dosłownie wypłynęły na wierzch.

Ale święta na Inflantach są jedyne takie. Z rozmachem i polotem, takie międzynarodowe,

szczególnie te rosyjskie pieśni, z kategorii: zastolenije, rosyjski słodki stół, alkohole przeróżne, kremłowskie kuranty, i te pieprzne anegdoty opowiadane tylko dla kuriaszczych, z Gruziniami w roli głównej- pychota. Dla współczesnych Rosjan Gruzja stała się takim ich większym Wąchockiem.



Zegar Laimy w Rydze – tradycyjnie miejsce randek młodych ludzi

W telewizji rosyjskiej, która jest także retransmitowana na 3 moje ciche kraje- pierwszy bałtyjski kanał – od lat wielu w ostatni dzień starego roku leci ten kultowy film z 1975 w reżyserii Eldara Riazanowa Ironia losu – Ironia sudby² – długachny, taki zakąskowy, bo aż 184 minut. W zasadzie: liryczna komedia pomyłek i rozstań ze zjawiskowo piękną naszą Barbarą Brylską. Jedno z początkowych zdań z tego filmu: „każdego ostatniego dnia roku chodzimy do łaźni”, weszło na stałe do kanonu języka rosyjskiego. Ironia losu jest w jakiejś mierze rosyjskim odpowiednikiem naszego Misia.

Bardziej pompatycznie na dylemat, jak przywitać Nowy Rok na Inflantach? Opowiadam, można na wiele sposobów, ale zawsze toast ten najważniejszy trzeba wznieść słodkim sowietkoje szampanskoje – 0,75 litra, 11,5% alkoholu rozlewany w Rydze przez firmę Ryski Balsam. I pod gołym niebem, oczywiście, w tym roku wspólnie na ryskiej starówce tak przywitało Nowy Rok ponad 300 tysięcy osób, padł rekord.

Noc noworoczna okazała się wielce tragiczną. W rejonie Krasławskim siedmioro młodych ludzi (tuż przy granicy z Białorusią), dokładniej chłopców w wieku od 15 do 19 lat, utopiło się w mazdzie, gdy ta wpadła do rzeki. I tak to się miesza dobre ze złym, ot ludzkie losy.

¹ Aleksanders Čaks (1901-1950), właściwie A. Čadarainis, piewca i legenda ryskiej plebejskości, poeta, prozaik, tłumacz syn ryskiego szewca.

² W Polsce ten film chodził pod tytułem Szczęśliwego Nowego Roku!